

L A B E J

NIEOCZYWISTY PRZEWODNIK PO POLSCE. TOM II

NIEOCZYWISTY PRZEWODNIK

DRUGA CZĘŚĆ
BESTSELLEROWEJ
PUBLIKACJI



W mieście
i na łonie natury
odkrywaj miejsca
pełne inspiracji

PODRÓŻUJ
ŚWIADOMIE

Mecenas wydania:



L A B E J

Miejskie sanktuarium

TEKST: IZABELA ZIĘBA, ZDJĘCIA: ONI STUDIO



Kazimierz to dzielnica Krakowa, która powstała na dawnej wyspie tuż pod murami miasta. Mało kto wie, ale w średniowieczu przez te tereny przebiegał szlak łączący Kraków z Bochnią i Wieliczką – dawnymi ośrodkami wydobywania soli. To dlatego na Kazimierzu osiedliło się wielu kupców, którzy dotarli na te tereny za „białym złotem”. Obecnie krakowski Kazimierz od paru lat ma nowe „białe złoto”, które przyciąga tu przede wszystkim turystów...





Hotel Warszawer to miejsce zanurzone we współczesności, a jednocześnie zakorzenione w tradycji. Widać to doskonale chociażby w wystroju wnętrza, w którym szlachetne, ponadczasowe materiały wykończeniowe połączone z meblarskimi ikonami dizajnu.



„Warszauer to wieloletni, ewoluujący projekt. Wybranie lokalizacji, stworzenie planu i jego realizacja zajęły nam dobrych kilka lat” – mówi właścicielka i kreatorka hotelu Marta Gajewska.





Hotel Warszawski, bo o nim mowa, budzi skojarzenia z kryształkami soli dzięki białej fasadzie wykonanej z corianu. Specjaliście z pracowni projektowej INDO Architektki nadali jej niezwykłą, trójwymiarową strukturę, która podziałami ma nawiązywać do rytmów fasad sąsiednich kamienic.

Budynek pokryty jest płaskim dachem, a znajdujące się od strony oficyny pokoje posiadają tarasy. Parter budynku zajmuje hol i recepcja oraz hotelowa śniadaniarnia. Na piętrach, od pierwszego do czwartego, znajdują się pokoje dla gości.

Za aranżację wnętrza hotelu odpowiada jego właścicielka Marta Gajewska. Za jej sprawą w Warszawsku udało się stworzyć wyjątkową atmosferę, która pozwala zostawić za drzwiami zgiełk miasta i odpocząć od nadmiaru bodźców.

Wszystkie pokoje są jasne i przestronne, a niektóre z nich mają nawet tarasy. Meble i dodatki Marta dobierała z niezwykłą starannością, stawiając przede wszystkim na perełki światowego dizajnu.

We wnętrzach Warszawskiego znajdziemy więc m.in. słynne krzesła „Zig-Zag” zaprojektowane przez Gerrita Rietvelda w 1934 roku, fotele „Pacha” duńskiej marki Gubi, krzesła „Capitol Complex Chair” od Cassiny oraz krzesła „Rey” produkowane przez markę Hay.

Całość dopełnia sztuka autorstwa Tomka Opalińskiego. Artysta specjalnie dla tego miejsca stworzył 35 obrazów, które zawisły w pokojach i przestrzeniach wspólnych. Strzałem w dziesiątkę okazała się także wisząca w śniadaniarni płaskorzeźba dzieła Opalińskiego.

A jeśli już o śniadaniarni mowa, to od samego początku założeniem właścicielki Warszawskiego było stworzenie takiej hotelowej jadalni, w której goście będą czuć się jak w domu. I w której będą mogli nawiązywać znajomości z innymi. Tak pojawiła się idea śniadań przy wspólnym dużym stole.

Serwowane w Warszawsku poranne posiłki w formie à la carte przygotowuje się z wielką starannością – ze zdrowych składników wysokiej jakości. Krakowianie podobno już nazywają je śniadaniem legendarnymi.

Hotel Warszawski to miejsce, w którym wszystko dopracowano naprawdę perfekcyjnie. Marta Gajewska inspirowała się do jego stworzenia czerpała podczas podróży po całym świecie. Przyniosła do Warszawskiego jednak nie tylko swoje estetyczne zachwyty, ale także potrzebę odczuwania pozytywnych emocji – spokoju, radości i relaksu. Warszawski jest więc miejskim sanktuarium, którego piękno pomaga odnaleźć nam wewnętrzną harmonię.

Coś więcej niż hotel

Właścicielką i kreatorką krakowskiego hotelu Warszawski jest Marta Gajewska. Jej pasja i determinacja do stworzenia wyjątkowego miejsca na mapie Polski sprawiły, że przy realizacji tego projektu była w stanie niemal przenosić góry. Na szczęście musiała nosić tylko meble. Oto rozmowa o ewoluującym przez wiele lat projekcie hotelu, który tak naprawdę jest czymś więcej...

ROZMAWIAŁA: IZABELA ZIĘBA

Skąd się wzięło u Pani marzenie o własnym hotelu?

Zawsze byłam ogromną estetyką – odkąd pamiętam, kochałam piękne miejsca i dobrze zaprojektowane rzeczy. Uwielbiam modę, dizajn wnętrz i architekturę. Marzenie o tym hotelu zrodziło się z moich pasji, ale też z innego marzenia – o własnej śniadaniarni. Chciałam bowiem otworzyć w Krakowie miejsce spotkań, w którym można wypić dobrą kawę i zjeść dobre śniadanie.

Około 10 lat temu zaczęłam więc szukać idealnego lokalu, w którym mogłabym taką działalność otworzyć. Warunek był jeden – zależało mi na jego kupnie, bo nie chciałam zależeć od najemcy. Zwłaszcza, że wiedziałam, że w urządzenie lokalu włożę całe serce, więc nie chciałam, żeby ktoś mi potem wypowiedział umowę najmu.

Idealne miejsce znalazłam na Kazimierzu. Stał tam parterowy budynek, który był starą plombą zakotwiczoną między kamienicą a zabytkową synagogą. Chciałam na jego miejscu wybudować parterowy lokal pod śniadaniarnię, ale okazało się, że jest możliwość powiększenia planowanego obiektu o 600 m². Była to przestrzeń, która pozwalała pomyśleć o czymś więcej. Od razu pomyślałam o hotelu.

Od początku wiedziałam jednak, że nie chcę, żeby był to zwykły hotel. Wiedziałam, że jego budynek będzie bardzo nietuzinkowy – wąski i dość oryginalnie wyglądający. Oczywiście wyobraziłam w nim więc coś więcej niż hotel...

Co dokładnie podpowiadała Pani wyobraźnia?

Nie chciałam otwierać kolejnego zwykłego hotelu, który miałby mi jedynie przynosić konkretny dochód. Marzyło mi się miejsce, w którego każdym kącie będzie czuć pasję do architektury, dizajnu i sztuki. Chciałam, żeby to było coś wyjątkowego – nie tylko na mapie Polski, ale i Europy – a nawet coś, czego jeszcze nie widziałam.

Hotel Warszawski powstawał przez 10 lat. To bardzo długo!

Tak, realizacja projektu od momentu zakupu działki trwała prawie dekadę. Dużo czasu zajęły wszystkie formalności prawne, ale też sama budowa, która przynosiła niespodzianki. Dla przykładu, okazało się, że w tym miejscu jest bardzo trudny grunt, więc należy przystosować do niego nową metodę budowy budynku. To

dlatego jej pierwszy etap trwał 1,5 roku. Wydawało się, że przez długi czas wszystko stoi w miejscu, podczas gdy my po prostu walczyliśmy z trudną ziemią.

Pani determinacja, żeby zrealizować marzenie, była jednak bardzo silna.

To prawda, chociaż bywało i tak, że wydawało mi się, że ten hotel nie powstanie. Że nie mam już siły, żeby o niego walczyć. Na szczęście się udało.

Hotel Warszawski powstał i przyciąga uwagę nietuzinkową fasadą budynku, którą zaprojektowała pracownia architektoniczna INDO. Projekt wnętrza jest natomiast Pani dziełem.

Tak, zajęło mi to bardzo dużo czasu i zdecydowanie nie było łatwe. Wiele mebli i akcesoriów zamawiałam bowiem przez internet i musiałam czekać na ich dostawę nawet 7–8 miesięcy. Tak było np. z lampami, które sprowadzałam z Nowego Jorku, czy z krzesłami do jadalni.

Wiele było tu improwizacji, ponieważ czekając na jakąś rzecz, musiałam sobie wyobrazić, jak będzie wyglądać z całością. Potem było też (dosłownie) bieganie po pokojach z meblami i sprawdzanie, jak wszystko do siebie pasuje.

Jaki styl chciała Pani uzyskać we wnętrzach?

Nie lubię nazywać stylu, który jest w hotelu, bo jest bardzo trudny do określenia. To stylizacja zdecydowanie trudna do zaszkladkowania, bardzo eklektyczna.

A jednocześnie kojąca zmysły.

Udało mi się uzyskać ten efekt m.in. dzięki zastosowaniu spokojnych barw i surowych materiałów. Od początku zależało mi na marmurze, drewnie, kamieniu, metale i bardzo się cieszę, że udało się wprowadzić te materiały do koncepcji.

Chciałam też, żeby znalazły się tu naturalne tkaniny. I przyznam, że nie było to łatwe, ponieważ tkaniny zastosowane w hotelach muszą mieć atesty, których zwykle naturalne tkaniny nie mają. Szukałam więc tych naturalnych tak długo, aż je znalazłam. Nie chciałam iść na żadne kompromisy.



Co w procesie wykańczania wnętrza było dla Pani największym wyzwaniem?

Miałam bardzo dużo obaw, czy ostatecznie wszystko będzie do siebie pasować. Ponieważ nie jestem architektem wnętrz, czasem zastanawiałam się, czy nie stworzę w tym miejscu jednego wielkiego misz-maszu. Bałam się, czy wszystko będzie ze sobą współgrało tak, jak to sobie wyobraziłam, i czy ludzie odbiorą to miejsce tak, jak chciałabym, żeby było odbierane.

W hotelu znalazło się też miejsce dla sztuki. Proszę opowiedzieć o swojej współpracy z Tomkiem Opalińskim.

Na początku rozważałam pojawienie się we wnętrzach hotelu prac innych polskich artystów, których od jakiegoś czasu obserwowałam. Ostatecznie właśnie twórczość Tomka wydała mi się najbardziej odpowiednia do tego miejsca. Urzekł mnie jego styl, ale przede wszystkim spokojna, wyważona kolorystyka jego prac.

Skontaktowałam się więc z nim i zaprosiłam do współpracy jeszcze na etapie budowy, kiedy budynek był niemal w stanie surowym. Tomek obejrzał hotel, przeszliśmy wspólnie przez wszystkie pokoje i pomieszczenia, opowiedziałam mu o wszystkim. Na bazie tej mojej opowieści Tomek stworzył kolekcję 35 prac – na papierze i na płótnie. Zrobił też piękną płaskorzeźbę, która jest w śniadaniarni.

W śniadaniarni jest też ogromny wspólny stół.

Common table to był mebel, na którym bardzo mi zależało – chciałam go mieć w mojej wymarzonej śniadaniarni, czyli jeszcze zanim pojawiła się idea hotelu. Uważam, że wspólny stół bardzo jednoczy gości.

Obserwuję, przebywając w hotelu, jak czasami śniadanie trwa do późnych godzin południowych. Pojawiają się bowiem wspólne tematy do rozmów – okazuje się, że ludzie mają wspólnych znajomych, są z tego samego miasta itp. Nasze śniadania dzięki tej idei są bardziej klimatyczne.

Bardzo lubię fragment z książki „Pod osłoną nieba” Paula Bowlesa, w którym autor dzieli podróżujących na turystów i podróżników: „Turysta, gdy tylko gdzieś dotrze, od razu zaczyna chcieć wracać. A podróżnik... Może już nigdy nie wróci...”. Dla kogo jest Warszauer?

Zarówno dla jednych, jak i dla drugich. To miejsce idealne zarówno dla tych, którzy chcą zobaczyć Kraków, jak i tych, dla których to miasto jest jedynie etapem w dalszej podróży. Co więcej, bardzo zaskakuje mnie, że mamy także gości, którzy przyjeżdżają tylko po to, żeby zobaczyć nasz hotel. Czuję, że często są to ludzie bardzo wrażliwi na piękno – świadomi tego, co chcą zobaczyć.

Zawsze uważałam, że żeby stworzyć coś pięknego, trzeba pięknem się otaczać. Jakie piękne rzeczy, które Pani zobaczyła w życiu, wpłynęły na Pani wizję Warszauera?

Może to zabrzmie dziwnie, ale na pewno duży wpływ na to miała moja mama. Odkąd bowiem pamiętam, była wielką estetką – zawsze była pięknie ubrana i pięknie wyglądała, mimo że robiła to z nonszalancją.

Wizję Warszauera w pewnym sensie ukształtowały też moje podróże do ukochanych miast – Barcelony, Paryża, Nowego Jorku – a także do Kalifornii. Kiedy podróżuję, lubię zamieniać się w niespiesznego wędrowca, zapuszczać w małe miejskie uliczki i oglądać architekturę, która mnie urzeka...

A nazwa hotelu? Też jest piękna!

Dziękuję. Wiele osób kojarzy ją z Warszawą, ale pochodzi od nazwy ulicy, przy której stoi hotel – ulicy Warszauera. Jonatan Warszauer był związanym z Krakowem doktorem medycyny i wielkim filantropem. Uznałam więc, że nazwa Warszauer jest nie tylko ponadczasowa, ale też doskonale wpisuje się w dzisiejsze trendy. Jest w niej pewna wyniosłość, surowość... Czuję, że idealnie pasuje do miejsca, jakie stworzyłam.

